

O co i z jakim skutkiem zabiegają polskie pielęgniarki

Z roku na rok gorzej



Fot.: iStockphoto.com

Z powodu ustawicznych napraw systemu ochrony zdrowia coraz bardziej pogarsza się sytuacja pielęgniarek w naszym kraju.

Coraz trudniej mówić, że mają one perspektywy na godne życie. Jaką cenę zapłacą za pracę ponad siły, ponad możliwości psychofizyczne, za pracę na kilku etatach, w tym na tzw. kontraktach, w co najmniej dwóch miejscach, bez przerwy, dobowego odpoczynku, przy jednoczesnym narastającym niedoborze obsad pielęgniarskich w zmianowym systemie pracy w szpitalu?

Zaniżanie standardów

Akceptowanym standardem jest opieka nad chorymi na oddziałach przez jedną pielęgniarkę w nocy. Nie jest też tajemnicą, że pielęgniarki pracują 12 godzin, a nawet 24 godziny – w innym zakładzie pracy lub poprzez tzw. agencje w tym samym lub innym miejscu. Kogo to interesuje, że pielęgniarka powinna być wypoczęta, zdrowa, zaangażowana w pracę, empatyczna, wrażliwa, że ma gwarantować wysoką jakość świadczeń zdrowotnych? Powinna mieć czas na doskonalenie zawodowe, satysfakcję z wykonywanego zawodu itd. Niestety jest tak, że co druga ma dwa miejsca zatrudnienia (w różnych formach prawnych). Pielęgniarki chwytają się każdej pracy, aby zapewnić sobie i rodzinie godne warunki życia.

Pracodawcy mogą według własnego uznania zatrudniać je i zwalniać. Pielęgniarki mają niewielkie możliwości występowania w sprawie postulatów płacowych i bezpieczeństwa pracy. Zazwyczaj słyszą slogan, że pieniędzy na podwyżki dla nich już nie ma. Podniesienie kwalifikacji i standardów opieki nie stanowi dla pracodawcy wystarczającego argumentu w rozmowach na temat podwyżek płac. Czyż nie jest żenujące, że pie-

lęgniarki, legitymując się coraz wyższymi kwalifikacjami, nie są w stanie zapewnić sobie godziwych i sprawiedliwych wynagrodzeń?

Dyplom? A po co?

Taka sytuacja rozczarowuje i frustruje środowisko. Na razie funduje się nam bylejakość wynagrodzeń, ograniczanie, a niekiedy utrudnianie doskonalenia zawodowego. O możliwościach awansu zawodowego lepiej nie wspominać. To ostatnie dotyczy wyłącznie jednostek i nie jest rozwiązaniem systemowym w pielęgniarstwie, a szkoda, bo można by zadbać o rozwój naszej profesji, co pozwoliłoby przejąć kontrolę nad procesem decydowania o sensie i treści własnej pracy. Dziś pielęgniarstwo jest przedmiotem studiów na poziomie uniwersyteckim. Ten fakt powinien wpłynąć na zmianę i poszerzenie kompetencji zawodowych. Tak się nie stało. Potrzebne jest przeformułowanie samodzielnie wykonywanych zadań w instytucjach zdrowotnych wśród

„Polska pielęgniarka chwytą się każdej pracy, aby zapewnić sobie i rodzinie godne warunki życia”

członków zespołu terapeutycznego, pielęgniarzkiego, np. w zakresie diagnozowania, terapii, edukacji, informacji, zgodnie z przygotowaniem zawodowym (licencjat, magister, specjalista). W zarządzaniu uważa się, że organizacja, w której nie przekazuje się obowiązków, uprawnień i odpowiedzialności wraz z coraz lepszym przygotowaniem pracowników, staje się niekonkurencyjna. Zarządzanie przez jakość to tworzenie systemu bezpieczeństwa nie tylko dla pacjenta, lecz także dla personelu, w którym pielęgniarki mają i powinny mieć trwale miejsce jako ważny podmiot prawa i profesjonalistki obdarzone zaufaniem przez pacjenta. Warto powiedzieć: dość tych pozorów, że jest dobrze. Nie musimy się godzić na bylejakość i na „jakoś to będzie”. Nie możemy być łatwym celem manipulacji i dopuszczać do pogłębiania się konfliktów wewnątrz grupy zawodowej.

Elżbieta Buczkowska

Autorka jest ekspertem w dziedzinie pielęgniarstwa, była prezesem Naczelnej Izby Pielęgniarek i Pomożniczek.